

# STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

## Biuletyn

Rok 2

Numer 4

ISSN 1507-9910

Luty 2000 r.

## KU PAMIĘCI ... O WSPÓŁTWÓRCACH SMP

### „JAREK“ – czyli Jarosław Ładosz

Przed z górą dwoma laty, w jesienny listopadowy dzień, żegnaliśmy Twórcę naszego Stowarzyszenia, profesora Jarosława Ładosza. To, że Stowarzyszenie powstało i trwało, mimo wszelkie przeciwności, było głównie Jego zasługą. Kiedy na przełomie 1989 – 1990 r. wielu zwolenników marksizmu wątpiło w realne szanse kontynuowania badań marksistowskich i w możliwość działań zespołowych, właśnie profesor Ładosz, który dla nas był i pozostał po prostu Jarkiem, skupił wokół siebie kilkudziesięciu naukowców i doprowadził do zarejestrowania Stowarzyszenia Marksistów Polskich. Wraz z Zygmuntem Najdowskim stworzyli tandem, który efektywnie kierował działalnością wydawniczą Stowarzyszenia, nawiązał kontakty z zagranicznymi środowiskami marksistowskimi, wreszcie skupiał w toku dziesiątków spotkań nie tylko marksistowskie kręgi, ale i te, które nadal uważały marksizm za doktrynę inspirującą intelektualnie.

Zorganizowanie SMP ukoronowało całą, jednoznacznie w sensie ideowym drogę życiową Jarka. Urodzony w 1924 r. w Warszawie już jako dziesięcioletek działał w Czerwonym Harcerstwie, później w Pionierze i w młodzieżówce PPS, następnie w latach wojny, w ugrupowaniu Polscy Socjaliści oraz w Gwardii Ludowej. Aresztowany w 1942 r. wraz z Wandą Jakubowską i Szymonem Syrkusem po półrocznym uwięzieniu na Pawiaku został zesłany najpierw do Oświęcimia, a następnie do innych obozów koncentracyjnych. Po wojnie Jarek studiował na Uniwersytecie Warszawskim, następnie doktoryzował się w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR (promotorem był prof. Adam Schaff), habilitował na Uniwersytecie Wrocławskim, tytuł

profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1971, a zwyczajnego w 1977 r. Filozof i logik kierował placówkami naukowymi, katedrami i instytutami. Na półkach bibliotecznych monografie Jarka zajmują wiele miejsca. Obok Szkieł z epistemologii matematyki są tam podręczniki, monografie filozoficzne, także tłumaczenia, m. in. dzieł Lenina.

Los nie szczędził Mu ciężkich doświadczeń w życiu rodzinnym. Wcześniej zmarła Jego pierwsza żona, tragicznie zginął jeden z synów. Sam dotknięty bezlitosną chorobą walczył z nią przez wiele lat. Do ostatnich dni troszczył się o przyszłość naszego Stowarzyszenia. Cały czas intensywnie pracował badawczo. Ostatnim Jego dokonaniem było przetłumaczenie *Teologii Kieszonkowej* Holbacha, książki, która nadal czeka na wydawcę.

Stowarzyszenie Marksistów Polskich kontynuuje pracę zainicjowaną przed dziesięć laty przez Jarka, swym istnieniem i działaniem potwierdzając racje idei, które nie wygasły, mimo wszelkich przeciwności czasu bieżącego.

Wiesław Mystek

... oraz

### Zygmunt Najdowski

Zygmunt Najdowski urodził się w 1932 r. na Pomorzu. Po ukończeniu szkoły średniej w Inowrocławiu, studiował na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na 4. roku studiów został asystentem i w tym charakterze pracował tam po ukończeniu studiów. W wieku 25 lat został wybrany I sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR w UMK. Następnie został wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego ZMS, skąd przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym PZPR. Kolejno pełnił funkcje: sekretarza KW w Zielonej Górze i I Sekretarza KW w Toruniu. W latach 70. był Mini-

strem Kultury i Sztuki oraz – ponownie – I Sekretarzem KW w Toruniu.

W 1984 r. obronił pracę doktorską, której tematem była myśl polskich socjalistów utopijnych XVIII i XIX wieku. Wykładał w Akademii Nauk Społecznych oraz współredagował – wraz z prof. Jarosławem Ładoszem – II polskie wydanie dzieł Włodzimierza Lenina.

Współzałożyciel Stowarzyszenia Marksistów Polskich i Stowarzyszenia „Pokolenia”. Przewodniczący Okręgowego Komitetu Wykonawczego ZKP „Proletariat”. Zmarł w styczniu 1998 r.

J. K

## PREZENTUJEMY:

Do spotkań SMP ze szczególnie żywą dyskusją należało m. in. to, na którym Jan Chyliński wygłosił referat pt. „Efekty gospodarczo – społeczne Polski Ludowej”. (Referat ten, z października ub. roku na str. 2, 3 i 4). Przypomnijmy, że Jan Chyliński był w Polsce Ludowej m. in. wiceministrem w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, później przez szereg lat z-cą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

W Biuletynie przedstawiamy również, w pewnym skrócie, referat prof. Ryszarda Nazarewicza, znanego współczesnego historyka, pt. „Kontrowersje w naświetlaniu najnowszej historii Polski” (str. 4, 5 i 6).

Prezentujemy też referat dr. Stanisława Abramczyka pt. „Cywilizacja równowagi” (z maja 1999 r.). Stanisław Abramczyk to doktor nauk humanistycznych (politolog), publicysta, emerytowany nauczyciel akademicki, b. dyplomata (Referat na str. 7 i 8).

Fragmety nieznannej dotychczas w Polsce książki P. Th. d'Holbacha pt. „Teologia kieszonkowa”, przetłumaczonej przez Jarosława Ładosza, zamierzamy prezentować w jednym z kolejnych numerów Biuletynu.

(Red.)

## Efekty gospodarczo-społeczne Polski Ludowej

**U**kazanie prawdy o dorobku Polski Ludowej staje się koniecznością w sytuacji powszechnego jej zakłamywania w mijającym dziesięcioleciu przez wszelkiej maści prawników, choć nie tylko, polityków i publicystów.

Fakt na ogół bardzo niskiego poziomu intelektualnego, a tym bardziej poziomu wiedzy, autorów zakłamywania prawdy o faktycznym wkładzie Polski Ludowej w rozwój społeczno – gospodarczy naszego państwa w niczym nie zmniejsza potrzeby przeciwdziałania takiej propagandzie, gdyż poprzez liczne publikacje i środki masowego przekazu dociera ona do szerokich rzesz odbiorców, a w tym szczególnie do młodego pokolenia, nie znającego z autopsji tego okresu.

Nie należy bagatelizować, mimo jej wręcz błazeńskiego wydźwięku, wypowiedzi byłego premiera rządu z pierwszej połowy lat 90-tych, **Jana Krzysztofa Bieleckiego**, stwierdzającej, że *rzędy polskich komunistów przyniosły Polsce większe straty niż doznała je II Wojna Światowa*. A przecież podobnych wypowiedzi, a nawet publikacji, mimo że nie tak skrajnych, było i jest wiele.

Prawda wynikająca z obiektywnych dokumentów statystycznych jest zupełnie inna. W okresie od 1945 do 1980 r. dochód narodowy i produkcja przemysłowa w Polsce wzrastały w tempie przewyższającym średnią ich wzrostu w krajach europejskich i ustępującym tylko najwyższemu rozwiniętem. Miało to miejsce w kraju, który przed wojną należał do grupy najbardziej zacofanych w Europie, a w wyniku wojny doznał procentowo największych zniszczeń oraz najwyższych strat ludzkich.

Warto przypomnieć, że w rezultacie działań wojennych straty majątku narodowego osiągnęły kwotę 50 miliardów dolarów, co oznaczało prawie 40 % wartości tego majątku z 1938 r. Śmierć poniosło 6 mln. mieszkańców, co stanowiło 22% ludności. Zniszczeniu przekraczającym lub bliskim 50% uległa ponad połowa dużych miast oraz podstawowa infrastruktura kraju: linie kolejowe, drogi i mosty. Doszczętnie zburzonych zostało ponad 300 tys. zagród wiejskich, w tym setki całych wsi. Przesunięcia terytorialne objęły 1/3 powierzchni kraju a 4,5 mln ludności poddanych zostało przemieszczonim. Takiego stopnia strat i zniszczeń nie doznał żaden z krajów objętych wojną, a niektóre kraje świata w okresie trwania tej wojny uzyskały wcale nie bagatelny wzrost dochodu narodowego, jak przykładowo: USA, Szwecja, czy Szwajcaria.

**M**imo tak katastrofalnego stanu wyjściowego kraj nasz cechował w okresie pierwszego powojennego dziesięciolecia najszybszy w Europie rozwój gospodarczy i społeczny. Fakt ten przyznają wszyscy uczeni i światli ekonomiści, niezależnie od prezentowanych poglądów politycznych i kraju pochodzenia. Różnią się oni jedynie w analizach i ocenach podłoży a także źródeł tych niezwykłych osiągnięć. **Dotyczyło to wszystkich dziedzin życia:**

- dochód narodowy już w 1949 r. był o 90% wyższy od przedwojennego, a w jego podziale prawie 80% przypadało na konsumpcję. W roku 1955 przewyższał on już przedwojenny blisko trzykrotnie, zwiększył się natomiast istotnie udział inwestycji, co było w pełni uzasadnione koniecznością odbudowy i potrzebą rozwoju infrastruktury i potencjału gospodarczego.

- produkcja rolnictwa wzrosła dwukrotnie, w głównej mierze dzięki przeprowadzenia reformy rolnej i elektryfikacji wsi oraz upowszechnienia oświaty;

- wszystkie dzieci objęto siedmioklasowym szkolnictwem podstawowym, a ponad 40% młodzieży szkolnictwem średnim;

- uruchomiono i odbudowano teatry, wybudowano dużą ilość nowych ośrodków kultury i kin;

- rozwinięto na wielką skalę budownictwo mieszkaniowe,

- zbudowano i rozbudowano wiele zakładów przemysłowych, tworząc często od podstaw nowe dziedziny i techniki produkcji;

- upowszechniono bezpłatną opiekę zdrowotną;

- odbudowano zniszczone zabytki kultury oraz kościoły.

Nie ulega wątpliwości, że wyniki te uzyskano dzięki powszechnemu zaangażowaniu w realizowany program społeczno-gospodarczy prawie całego społeczeństwa, mimo niebagatelnego w tym czasie stopnia zróżnicowania poglądów politycznych, a nawet w warunkach prowadzenia przez skrajną opozycję zbrojnej działalności terrorystycznej, skierowanej przeciwko dokonywanym przemianom ustrojowym i orientacji w stosunkach międzynarodowych. Tak szerokie zaangażowanie, a nawet entuzjazm nie rodzą się same. Były one efektem podjęcia przekonywającego programu oraz mądrej polityki jego realizacji, w tym: polityki kadrowej, powszechnie wykorzystującej wiedzę i doświadczenie wybitnych przedwojennych fachowców z równoczesną łatwością szybkiego awansu młodych

kadr, wyróżniających się zaangażowaniem i zdolnościami oraz dużej swobody w podejmowaniu oddolnych inicjatyw i pomocy ze strony władz centralnych w ich przeprowadzaniu.

Niewątpliwie mobilizujący charakter planu centralnego oraz bardzo skuteczne kierowanie jego przebiegiem, były motorem osiągniętych wyników a stosunkowo swobodne traktowanie jego dyrektyw nakazowo-rozdzielczych było na tym etapie rozwoju wyraźnie korzystne. Załamanie się zadań socjalnych planu i zahamowanie wzrostu płac realnych w połowie lat 50-tych, a nawet ich spadek w stosunku do szczytowego poziomu 1951 roku, spowodowane było nałożeniem się na realizowany program nie dających się z nim pogodzić zadań, nie przewidywanej wcześniej, poważnej i szybkiej rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Jak wiadomo wynikało ono z powstałej groźnej sytuacji międzynarodowej. Nie wywołało jednak osłabienia tempa wzrostu produkcji przemysłowej a tylko nieznaczne dochodu narodowego. **Wartość produkcji globalnej przemysłu wzrosła bowiem o 185 %, przewyższając założenia planu sześcioletniego a dochód narodowy, mimo że nie osiągnął planowanej wielkości, wzrósł o prawie 74% w stosunku do uzyskanego w 1949 r.**

Dopiero uruchomienie planu Marshalla w zachodniej Europie oraz związana z nim olbrzymia pomoc finansowa i techniczna Stanów Zjednoczonych doprowadziła w dalszych latach do uzyskania przez objęte nią kraje szybszego tempa rozwoju niż osiągała go Polska.

**N**adal jednak polska gospodarka rozwijała się w szybkim tempie. Szczególnie korzystne rezultaty osiągnięto w pierwszym planie pięcioletnim na lata 1956 – 60. Dochód narodowy powiększył się o 38 %, produkcja przemysłowa o ponad 59 % a rolnictwa o 20 %. O 29 % podniosły się płace realne, a o 44% wydajność pracy w przemyśle. Nastąpiła wyraźna poprawa sytuacji rynkowej i wzrost podaży towarów przemysłowych powszechnego użytku. Znacznie też ograniczono tempo inwestowania, szczególnie w przemyśle. Trudno jest ocenić w jakim stopniu na te korzystne zjawiska miały wpływ zmiany dokonane w polityce gospodarczej i społecznej oraz w systemie planowania i zarządzania, wprowadzone przez nową ekipę, a w jakim przygotowane jeszcze przed 1956 r. założenia planu pięcioletniego, w których zakładano jego prosocjalny charakter. Plan ten został bowiem uchwalony w lipcu 1957 r., nowe kon-

cepcje mogły więc oddziaływać dopiero na drugą połowę jego realizacji. Przyniósł on jednak niewątpliwie bardziej równomierny rozwój i wyrównał opóźnienia we wzroście poziomu życia ludności. Ograniczył też nadmierny centralizm zarządzania, przesu- wając część decyzyjnych uprawnień na re- sorty gospodarcze, samorządy terenowe, a nawet rady robotnicze.

**W końcowych latach pięciolatki pojawiły się także niekorzystne zjawiska, które póź- niej nasiliły się w następnych pięcioleciach.** Spowodowały też w efekcie wycofanie wie- lu, wcześniej przyjętych, pozytywnych decy- zji w sferze planowania i zarządzania, nie zawsze w sposób przemyślany i konse- kwentny. Wymknęły się z pod kontroli pro- blemu płacowe, prowadząc do szybszego tempa wzrostu dochodów od przyrostu po- daży towarów rynkowych, co w rezultacie wywołało nieuniknione podniesienie cen, obniżające płace realne. W 1960 r. nastąpił odczuwalny ich spadek i mimo utrzymania istotnego przyrostu w przekroju całego pię- ciolecia, musiał on wywołać społeczne nie- zadowolenie. Pogorszyła się efektywność gospodarowania, objawiająca się wzrostem kosztów materiałowych oraz nie uzyska- niem zakładanej poprawy wydajności pra- cy. Pogorszył się także bilans płatniczy w obrotach z krajami kapitalistycznymi w wyniku istotnego obniżenia eksportu. Deficyt handlowy na tym kierunku powięk- szył się 7-miokrotnie, chociaż jego skala nie była jeszcze groźna. Wprowadzając swobo- dę podejmowania inwestycji przedsię- biorstw, na ogół wysoko efektywnych, nie doceniono ich skali, co wywołało w proce- sie inwestowania znaczące niedobory mocy wykonawczych, materiałów i urządzeń.

Wszystkie te ujemne zjawiska nie zawa- żyły na generalnie pozytywnych wynikach rozwoju gospodarczego w latach 1956 – 60 i mogły być skorygowane w następnym pięcioleciu. Podjęto takie korekty i to w za- sadzie kierunkowo słuszne. Nie uniknięto jednak istotnych przebiegów zarówno w syste- mie planowania, jak i zarządzania gospo- darką. Następowaly one stopniowo, a czę- sto dorywczo, w efekcie nerwowego i arbi- tralnego reagowania najwyższych władz po- litycznych kraju na wszelkie, nawet chwilo- we, negatywne zjawiska. Doprowadziło to do utworzenia scentralizowanego systemu nakazowo – rozdziałowego, początkowo na wybranych odcinkach, jak zatrudnienie i płace oraz eksport – import, później obej- mując w zasadzie całą problematykę dzia- łalności gospodarczej. Co gorsze, przekształciło się również w podejmowanie na kierowniczych szczeblach politycznych szczegółowych decyzji operatywnych. W re- zultacie osłabiała to zarówno ciągłość i ja- kość centralnego planowania, jak też sprawność zarządzania na szczeblach mini- sterstw i zjednoczeń przemysłowych.

**W** latach 1960 – 65 położono większy nacisk na wzrost eksportu do krajów

strefy dolarowej, na rozwój rolnictwa oraz inwestycje w przemysłach surowcowych – głównie hutniczym i chemicznym, przy za- chowaniu stosunkowo wysokiego tempa po- prawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego. Akcentowano też konieczność podniesienia efektywności gospodarowania. Osiągnięto wzrost produkcji przemysłowej o 50 %, rol- niczej o niecałe 15 % a dochodu narodowe- go o 35 %, w odniesieniu do 1960 r. Wydaj- ność pracy w przemyśle zwiększyła się o 32 %, a realne płace w gospodarce społecznej zaledwie o 7,7 %, przy przyjętych w planie odpowiednio 40 i 23 %. Poza uzyskaniem wysokiego wzrostu eksportu, w tym rów- nież do strefy dolarowej, o prawie 70 %, wszystkie podstawowe wskaźniki planu nie zostały osiągnięte. Nie poprawił się rów- nież bilans obrotów w handlu zagranicz- nym, gdyż wielkość importu, szczególnie dolarowego, znacznie przekroczyła zakła- daną w planie. Przy planowanej poprawie efektywności, w rzeczywistości nastąpił wzrost udziału czynników ekstensywnych. **Niepowodzenia w rolnictwie można tłumaczyć niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, szczególnie ciężką zimą 1963 r.,** która zdezorganizowała również plan inwe- stycyjny, jednak nie musiały one ograniczyć produkcji mięsnej, gdyby skorzystano z możliwości kredytowego importu zbóż, który niewątpliwie przyczynił się do do- brych w tym zakresie wyników poprzednie- go pięciolecia.

**Plan na lata 1965 – 70 miał za zadanie zapewnić miejsca pracy dla znacznie ros- nącej liczby ludności wchodzącej w wiek produkcyjny. Zmuszało to do istotnego zwiększenia poziomu zatrudnienia, inwestycji i dostaw na rynek.** Równocześnie uznano za niezbędne nadanie wysokiej dynamiki rozwojowi eksportu i poprawie jego efek- tywności. Przyjęto więc założenie selektyw- nego rozwoju, inwestowania głównie w przemysły przetwórcze oraz branże pro- eksportowe. Dużą rangę nadano też przy- spieszeniu i wdrażaniu postępu techniczne- go. **W tych z gruntu słusznych założeniach zawarta była jednak istotna wewnętrzna sprzeczność,** która stała się później źró- dłem wypaczeń w realizacji koncepcji pla- nu. Największą bowiem pozycję w ekspor- cie, szczególnie wolnodewizowym, stanowi- ły przemysły surowcowe: węgiel, siarka, miedź. One też przejęły znaczną część na- kładów inwestycyjnych (40 % ich przyro- stu). Dążenie za wszelką cenę do poprawy bilansu płatniczego doprowadziło do zanie- chania importu zbóż i pasz oraz artykułów spożywczych, a w konsekwencji do braku możliwości zbilansowania rosnących roz- miarów popytu z podażą towarów rynko- wych. Odchyłki i niepowodzenia w realiza- cji planu wywoływały zbędną nerwowość, która w rezultacie powodowała podejmowanie mało przemyślanych oraz często zmienianych koncepcji w systemie planowa- nia i zarządzania, a także błędnych zmian

kadrowych. W sumie narastało ogólne nie- zadowolenie, a nawet poczucie stagnacji.

**Lata 1965 – 70 przyniosły wzrost pro- dukcji przemysłowej o 49,5 %, w tym rynko- wej tylko o 38 %, a rolniczej o 9,6 %.** Spa- dła produkcja zbóż. Nastąpił też spadek produkcji hodowlanej i ostre trudności w zaopatrzeniu rynku w mięso i jego prze- twory. Osiągnięto natomiast planowany wzrost zatrudnienia oraz wydajności pracy w przemyśle, przekroczone planowany eks- port, w tym także do obszaru dolarowego, osiągając wzrost o ok. 55 %. Nie zrealizo- wano skromnie planowanego zwiększenia płac realnych, uzyskując jedynie 7,3 % wzrostu. Wyniki gospodarcze tego pięciole- cia nie były więc korzystne i wyraźnie gor- sze niż w innych krajach socjalistycznych.

**Nie może to jednak przesłaniać faktu, że za cały okres lat 1956 – 1970 nastąpił jako- ściowy postęp w rozwoju gospodarki naro- dowej i poziomie sił wytwórczych.** Majątek narodowy w ciągu tych 15 lat wzrósł prawie o 70 %, w tym majątek produkcyjny dwu- krotnie, a rozmiary produkcji przemysło- wej powiększyły się ponad 3,5-krotnie. **Zmniejszył się dystans między Polską a wy- soko rozwiniętymi krajami w produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych, warunkujących samodzielny rozwój.** Wkro- czono na rynki światowe ze sprzedażą kom- pletnych obiektów przemysłowych, szero- kiej gamy statków morskich i ich napędów oraz wielu maszyn, aparatów i urządzeń. Istotnie podniósł się poziom techniczny przemysłowych wyrobów rynkowych, opar- tych o stosunkowo nowoczesne materiały i podzespoły.

**Z**miana ekipy kierowniczej państwa za- początkowała nowy etap dynamiczne- go rozwoju. Cechował go równoczesny szybki wzrost poziomu życia i dochodów ludności z dynamicznym rozwojem przemy- słu i całej gospodarki narodowej. Wykorzy- stano w tym celu zgromadzone rezerwy de- wizowe oraz przystępnosć korzystnych kre- dytów zagranicznych. Uznano za możliwe i potrzebne znaczne otwarcie w stosunkach gospodarczych z krajami kapitalistycznymi. Było to niewątpliwie założenie słuszne i bardzo szybko zaczęło przynosić odczu- walnie korzystne rezultaty. Znalazło ono odbicie w przyjętym na początku 1972 r. planie pięcioletnim. Jego istotną cechą było wysunięcie na czołową pozycję problematy- ki społecznej, uwypuklonej nawet w nazwie planu. Wprowadzono też w ramach planu programy problemowe, wykraczające poza schematyczny podział resortowy. Dotyczyły one tak istotnych dziedzin, jak: budowy i wyposażenia mieszkań, ochrony zdrowia, reformy oświaty, ochrony środowiska, roz- woju kultury, chemizacji i elektronizacji gos- podarki. Zapoczątkowano też prace nad zmianą systemu zarządzania w kierunku tworzenia samodzielnie zarządzanych wiel- kich organizacji gospodarczych.

dokończenie na str. 4

Plan przyjmował bardzo śmiało zadania, które w realizacji zostały w większości przekroczone. W przekroczeniach tych tkwiło jednak poważne niebezpieczeństwo, a nawet rzeczywiste negatywne zjawiska, prowadzące w następstwie do naruszenia równowagi gospodarczej i napięć bilansowych. Szczególnie niebezpieczne było przekroczenie o ponad 50 % planowanego wzrostu nakładów inwestycyjnych i o 22 % przyjętego w planie stosunkowo wysokiego zwiększenia realnych płac, przy tylko o 9 % wyższego od planowanego podniesienia wydajności pracy. W rezultacie płace wzrosły o ponad 40 %. Podobnie znacznie przekroczony został import, przy tylko nieznacznym przekroczeniu eksportu. Jeszcze bardziej drastycznie naruszone zostały proporcje między importem a eksportem na obszarze wolnodewizowym.

Lata 1971 – 75 przyniosły też bardzo korzystne zmiany w strukturze przemysłu, a szczególnie w poziomie technicznym procesów wytwarzania i produkowanych wyrobów. Polska wybiła się wyraźnie ponad inne kraje socjalistyczne i na wielu odcinkach stała się konkurencyjna na rynkach światowych. Zdecydowanie poprawiły się warunki bytowe ludności. Szczególnie odczuwalna poprawa miała miejsce w dostępności mieszkań oraz budownictwie wiejskim. Były więc powody do zadowolenia z uzyskanych efektów, nie wyciągnięto jednak wnio-

sków z powstania napięć i dysproporcji, które należało usunąć w następnym pięcioletniu.

Próby ich zniwelowania znalazły odzwierciedlenie w planie przyjętym na lata 1975 – 80. Znacznie wyhamowywał on procesy inwestycyjne oraz import, a także przywracał właściwe proporcje między wzrostem wydajności pracy i płac. Dyscyplina realizacji tego planu była jednak niewielka, hołdowano teorii otwartego planu i podejmowano dodatkowe inwestycje oraz nowe programy, drastycznie naruszając bilanse materiałowe, energetyczne i zaopatrzeniowe oraz możliwości przerobowe budownictwa. Wprowadzone w wyniku tego drastyczne ograniczenia rozpoczynania nowych inwestycji, nie koordynowane z realizacją dokonywanych w ramach uzyskanych kredytów dostaw urządzeń technologicznych, wywoływały sytuacje konieczności magazynowania, często niezwykle potrzebnych dla zmniejszenia importu zaopatrzeniowego, nowoczesnych linii technologicznych, z powodu wstrzymania budowy hal produkcyjnych dla ich zainstalowania. Jaskrawym tego przykładem była sytuacja wytworzona w przemyśle łożyskowym.

Niezbędne zmniejszenie tempa wzrostu płac musiało w efekcie rozbudzonych oczekiwań wywołać ogólne niezadowolenie społeczne, z narastania którego kierownictwo polityczne nie zdawało sobie sprawy. Sytuację gospodarczą niewątpliwie istotnie po-

gorszyły dwie niezwykle ciężkie zimy, w 1976 i 1978 r., które załamały pozbawiony rezerw system energetyczny kraju. Tak nastąpiła zapaść gospodarcza w latach 1979 – 80, określaną później mianem kryzysu.

Nie uważam, że miała ona charakter trwałego załamania, a tym bardziej głębokiego kryzysu gospodarczego. Ani wysokość powstałego zadłużenia, ani też nieznaczny spadek dochodu narodowego do podziału w końcowych latach planu, a także inwestycji i importu, nie uzasadniają jeszcze takiej oceny. Znaczny zakres inwestycji w toku realizacji – często poważnie zaawansowanych, wielki wytworzony potencjał produkcyjny i wysoki jego poziom techniczny, a także w pełni realne możliwości uzyskania kredytów, pozwalających na zniwelowanie przypadających na najbliższe lata płatności, w pełni pozwalały na wyrowadzenie gospodarki kraju z zapaści. **Zażał nie kryzys gospodarczy, a społeczny i w jego efekcie polityczny, w ramach rządzącej partii.** Błędne posunięcia gospodarcze oraz systemowe nowej ekipy polityczno – rządowej, przy równocześnie narastającej w kraju anarchii, a następnie konsekwencje gospodarcze i polityczne stanu wojennego, stały się główną przyczyną głębokiego załamania osiągniętego poziomu rozwoju i wypracowanego na przestrzeni 35 lat dochodu narodowego. ■

## Od redakcji:

W II połowie 1998 roku opublikowana została książka prof. R. Nazarewicz pt. „Armii Ludowej dramaty i dylematy” (wydawca – Oficyna Drukarska w Warszawie). Autor zaprezentował w niej na ogół mniej znane, natomiast często dramatycz-

ne fragmenty historii polskiego lewicowego ruchu oporu, walczącego o niepodległość Polski w latach II wojny światowej. Jednocześnie, w oparciu o konkretne fakty historyczne, przeciwstawił się tym współczesnym publikacjom, których super-prawicowi autorzy brutalnie, negatywnie i na ogół kłamliwie odnoszą się do losów

też polskiej patriotycznej lewicy.

Referat w tej sprawie prof. Nazarewicz wygłosił na spotkaniu SMP pod koniec 1998 roku. Prezentujemy ów referat obecnie (w pewnym skrócie) m. in. dlatego, że fałszywe oceny historyczne, pisane z pozycji skrajnie prawicowych organizacji, wciąż się, niestety, publicznie pojawiają.

## Prof. Ryszard Nazarewicz

# Kontrowersje wokół najnowszej historii Polski

W istniejącym systemie parlamentarno-demokratycznym, w trwającej walce politycznej o wpływy, o poparcie społeczne, o pozyskanie wyborców, szczególne miejsce zajmuje problematyka historyczna oparta na interpretacji historii, zwłaszcza najnowszej, w interesie poszczególnych ugrupowań.

W obecnych warunkach największą aktywność w tej dziedzinie wykazuje formacja prawicowa. Wyraża się ona przed wszystkim w brutalnym atakowaniu lewicy, przedstawianiu w tendencyjnym,

falszywym świetle jej przeszłości, jej tradycji, jej bohaterów, jej idei – niezależnie od tego czy okazały się korzystne dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla ludzi pracy, czy wytrzymały próbę życia czy nie. Natomiast negatywne, wręcz haniebne fragmenty z dziejów formacji prawicowej, kompromitującej ją w oczach społeczeństwa – są skrzętnie ukrywane.

Oszczerstwa przeciwników towarzyszyły polskiemu ruchom lewicowym, zwłaszcza ruchowi robotniczemu

i chłopskiemu, od chwili ich narodzin. Historia tych ruchów pełna jest wzlotów i upadków, dużych osiągnięć i ciężkich błędów, ludzi wielkich i szlachetnych, jak też małych i podłych. Jednak dlatego, że walczyły o prawa upośledzonych i prześladowanych, pomawiano je zawsze o wystugiwanie się obcym interesom, o „agenturalność” i zdradę, o „niepolskość”. Natomiast siły prawicowe zawsze przypisywały sobie monopol na patriotyzm i „prawdziwą” polskość.

**A przecież to lewica polska, w tym**

także członkowie ugrupowań piętnowanych mianem „antyniepodległościowych”, wcześniej niż ktokolwiek inny dostrzegła niebezpieczeństwo faszystowskie, przestrzegała przed nim społeczeństwo polskie, wzywała do obrony zagrożonej przez hitlerowskie Niemcy niepodległości Polski. Pierwsza też podjęła walkę zbrojną przeciwko siłom faszystów, także niemieckiego, na polach Hiszpanii, gdzie walczyło około 5 tysięcy ochotników polskich, przeważnie komunistów, z których około 3 tysiące zginęło tam, a około tysiąc w zmaganiach II wojny światowej, w tym także w szeregach Gwardii i Armii Ludowej.

Kampania dyfamacyjna obejmuje także działalność lewicy polskiej w latach II wojny światowej. Ze szczególną zjadłością znieważane są tradycje Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, postaci jej bohaterów i dowódców. Ogólnie trzeba stwierdzić, że współczesna prawica, powtarzając tezy niektórych swych historycznych poprzedników, posługuje się określaniem lewicowego ruchu oporu związanego z PPR, GL, AL, KRN, lewicą PPS i Ruchu Ludowego jako „agentury Moskwy”, przygotowującej grunt dla zniewolenia Polski przez Związek Radziecki, uczynienie z niej 17 republiki itp. Oskarża się te ugrupowania o to, że powstały „na polecenie Moskwy” dopiero w 1942 roku, że zorganizowali je „agenci komunistyczni przysłani z Moskwy”, że pozostawali oni w kontakcie z Moskwą, a nie z Londynem i realizowali „rozkazy z Moskwy”.

Główne oskarżenie wysuwane dawniej i dziś w stosunku do PPR, GL i AL wynikają z ich ówczesnego stosunku do Związku Radzieckiego, z traktowania go przez te formacje jako sojusznika Polski, jako realną siłę mającą przynieść narodowi polskiemu wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, a tym samym odbudowę niepodległej państwowości. Przekonanie to oparte było na analizie sytuacji frontowej, określanej przez rosnącą siłę oporu Armii Czerwonej, jej bohaterstwo w walce z najazdem hitlerowskim i stopniowe przejmowanie przez nią inicjatywy strategicznej. Było to zarazem oparte na faktach iż front wschodni był Polsce najbliższy i że innych frontów w Europie wówczas i bardzo długo jeszcze nie było.

Lewica polska miała przy tym nadzieję, że po wojnie nastąpią w Związku Radzieckim zmiany w kierunku jego demokratyzacji, zaprzestania stosowania terroru, w kierunku poszanowania suwerenności innych państw, zwłaszcza sojusznicznych.

W przekonaniu o konieczności przyciemnienia polsko-radzieckiego utwierdzały lewicę polską zawarte przez rząd gen.

Sikorskiego układy sojusznicze z 30 lipca i 4 grudnia 1941 r. Trzeba przy tym podkreślić, iż zawierając te układy rząd polski w Londynie, mimo tragicznych zaszczości i konfliktów rodzących niechęć i nieufność, mimo ciężkich krzywd wyrażonych Polakom w latach 1939-41, uznał za nadrzędny polski interes narodu i państwa, kierował się polską racją stanu. Ale pan Jan Nowak-Jeziorański „odkrył” w Gazecie Wyborczej, iż PPR i Armia Ludowa „były w rękach Stalina instrumentem podboju Polski od wewnątrz”.

Prawicowi historycy i propagandyści ignorują przy tym szeroko wypuklony w mojej książce fakt istnienia skomplikowanych i zmiennych stosunków pomiędzy KC PPR a przywódcami WKP (b) i Międzynarodówki Komunistycznej, wynikających z dążenia PPR do stopniowego uniezależnienia się, co m. in. przejawiało się w wyborze Władysława Gomułki na sekretarza KC bez uprzedniego powiadomienia o tym Moskwy.

Ogólnie biorąc, współczesna propaganda zozydająca Armię Ludową i bliskie jej organizacje, jest w wielu przypadkach niemal dokładnym powtórzeniem inwektyw, jakimi obrzucano ją jeszcze w okresie okupacji, gdy starano się zniszczyć jej żołnierzy i zwolenników moralnie i fizycznie, jako że stanowili przeszkodę dla uchwycenia przez prawicę władzy w Polsce. Wiele takich przykładów przytoczyłem w mojej książce. Nie zamierzałem tam wyliczać wszystkich popełnionych zbrodni, ograniczyłem się tylko do niektórych z nich. Tu zaś przytoczę tylko aktualne wyniki moich obliczeń, wykazujących, że w okresie od wiosny 1943 do końca 1944 na terenach okupacji niemieckiej ofiarą mordów bratobójczych padło – według niepełnych danych – 776 osób, w tym ok. 150 działaczy PPR, ok. 380 żołnierzy GL i AL, 51 ludowców i 40 socjalistów. Spośród nich 475 zginęło z rąk NSZ, pozostali z rąk innych bojówk prawicowych. Dodam do tego tylko, że – zgodnie z imiennym wykazem – 1076 żołnierzy AL zginęło już po wojnie z rąk zbrojnego podziemia.

Realizatorzy kampanii propagandowej przeciw lewicowemu ruchowi oporu usiłują osiągnąć podwójny cel: usprawiedliwienie i uzasadnienie zbrodni popełnionych głównie przez ONR-owski oddział Narodowych Sił Zbrojnych na ludziach lewicy, na jej sympatykach i na osobach pochodzenia żydowskiego, często we współpracy z hitlerowskim aparatem bezpieczeństwa, przy jednoczesnym oskarżaniu Gwardii Ludowej i Armii Ludowej o analogiczne zbrodnie.

Już w styczniu 1990 z oskarżeniami przeciwko PPR i AL o „sowietyzację

Polski” wystąpił Krzysztof Jasiewicz w „Tygodniku Solidarność”. Mord pod Borowem, dokonany przez NSZ na partyzantach GL nazwał jednym z „kontraposunięć polskiego podziemia” wobec rzekomych zamiarów PPR i GL likwidowania działaczy związanych z Delegaturą i AK, co miało już zacząć się w rejonie Grodna tyle, że tam nigdy nie było ani PPR, ani GL ani AL.

W artykule zatytułowanym „Odkłamać Narodowe Siły Zbrojne” ówczesny przewodniczący Klubu Parlamentarnego ZChN poseł Stefan Niesiołowski uznał za słuszną dokonaną pod czas okupacji hitlerowskiej ocenę dowództwa NSZ, iż „po klęsce Niemców pod Stalingradem... wrogiem numer jeden jest Rosja Sowiecka” i dlatego NSZ „walczyły z penetracją Polski przez agenturę komunistyczną, likwidowały grupy sowieckich dywersantów przysyłanych do Polski przede wszystkim w celu podporządkowania naszego kraju Stalinowi. Atakowały i były atakowane przez organizacje komunistycznego podziemia”.

Nową falę oszczerstw przeciwko Armii Ludowej i jej żołnierzom przyniosło pojawienie się w prasie skrajnie prawicowej grupy autorów związanych z Instytutem im. Romana Dmowskiego i Związkiem żołnierzy NSZ, obficie finansowanych przez różne fundacje, m. in. Rosebowl z kalifornijskiej Pasadeny w Stanach Zjednoczonych. Przewodzącej tej grupie wyższy urzędnik Urzędu d/s Kombatantów, mgr Leszek Żebrowski, wtróją mu Piotr Gontarczyk, Marek Chodakiewicz, Marcin Zaborski i inni. Po opublikowaniu kilku książek i wielu artykułów gloryfikujących NSZ, zajęli się obrzucaniem błotem lewicy polskiej, a zwłaszcza Armii Ludowej.

Jakie osoby znalazły się na celowniku akcji dyfamacyjnej podjętej przez wspomnianą grupę posteneszetowską? Są to: Czołowi przywódcy PPR, RPPS, KRN i AL.

Wyżsi oficerowie GL, członkowie Sztabu Głównego GL i AL, dowódcy obwodów i okręgów.

Dowódcy oddziałów partyzanckich GL i AL.

Oficerowie AL władający piórem, którzy ośmielili się wspominać o zbrodniach NSZ, podejmować polemikę z autorami paszkwili i wykazywać ich fałszerstwa.

Nie związani przeszłością z AL autorzy prac naukowych, którzy w swych publikacjach, w oparciu o źródła, wykazywali zbrodniczość i współpracę z okupantem określonych ogniw NSZ, głównie związanych z jego ONR-owskim odłamek.

dalszy ciąg na str. 6

**U**koronowaniem wysiłków tej trójki jest trzytomowy wybór „dokumentów” zatytułowany „Tajne oblicze GL, AL i PPR” (Edition Burchard. 1997 tom III 1999). Już sam tytuł tej publikacji zawiera w sobie ładunek fałszu, albowiem cytowane tam – odpowiednio przycięte – meldunki, listy, sprawozdania itp. członków tych organizacji, w olbrzymiej większości nie były „tajne” i przez dziesięciolecia były udostępniane zainteresowanym historykom, publicystom, studentom itp.

Usprawiedliwieniu mordów dokonanych przez NSZ-towców na przeciwnikach politycznych służyć ma próba przedstawiania ofiar jako bandytów i rabusiów, zaś działań NSZ jako oczyszczenie z nich terenu w interesie ludności. Odnosi się to do omawianych wcześniej faktów, tj. do wymordowania oddziału GL im. Jana Kilińskiego pod Borowem, jak też wymordowania 70 chłopów, w tym członków AL i BCh w Łysowodach (Opatowskie). Żebrowski określił to jako „akcje odwetowe na miejscowych AL-owcach za popełnione rabunki i morderstwa na członkach organizacji niepodległościowych”

Zatrucie treściami publikacji Żebrowskiego, Gontarczyka i innych tego pokroju autorów, ogarnęło także niektórych dziennikarzy prasy terenowej, bezkrytycznie – lub dla łatwej wierszówki – powtarzających wspomniane tezy. I tak np. w krakowskim „Dzienniku Polskim” Tomasz Frasiak obficie cytował fragmenty publikacji Żebrowskiego i jemu podobnych w artykule pt. „Inne oblicze”. Inny autor ukryty pod pseudonimem „Piotr Żbik” po prostu zerznął fragmenty publikacji Żebrowskiego, nadając im tytuł „Głos ubeckiej skamieliny”, a także powtórzył w ślad za Jackiem Taylorem oszczerstwa przeciwko „Głosowi Kombatanta AL”, któremu w piśmie do prokuratury zarzucał „szkalowanie narodu polskiego”. Oskarżenie to prokuratura odrzuciła jako pozbawione podstaw prawnych.

**Do ataku na Armię Ludową dołączył nawet sam doradca prezydenta USA Zbigniew Brzeziński.** W liście do „Życia Warszawy”, opublikowanym tam 7. VIII. 1998 r., domagał się zmiany nazwy ulicy Armii Ludowej, jako „organizacji kierowanej przez NKWD”. W tejsze gazecie produkował się także Tomasz M. Plużański który w ślad za artykułem Jacka Taylora, zamieszczonym w jego biuletynie pn. „Kombatant” z maja 1998 pt. „Żołnierzom „Warszycy“ w hołdzie”, wystąpił z wielką rozkładówką określając „Warszycy”, który 23 listopada 1944 kazał wybić do nogi 7-osobowy oddział

lek AL w pow. Radomsko, a w latach 1945-46 ok. 160 ludzi, głównie członków PPR i ZWM, żołnierzy i milicjantów, jako „ofiary morderstwa sądowego”.

Szczytów kłamstwa sięgnął dawny działacz ZWM i ZMP i aktywny publicysta prasy tych organizacji, laureat różnych tzw. „reżimowych” nagród Krzysztof Kąkolewski. Jego pełne zawiści pojątki i insynuacje wobec Jerzego Andrzejewskiego za to, że napisał „Popiół i Diament” rzekomo na polecenie Jakuba Bermiana i „bezpieki”, wykorzystał także dla sponiewierania żołnierzy AL z Ostrowca Świętokrzyskiego i dla obrzucenia błotem zamordowanego w styczniu 1945 oficera kieleckiej AL ppor. Jana Foremniaka. Przed wojną Foremniak był robotnikiem Huty Ostrowieckiej i należał do KZMP, po 1939 został wywieziony w głąb ZSRR, gdzie pracował w kopalni. Jako ochotnik zrzucony został na tyły wroga, w 1944 r. dotarł do rodzinnych stron i włączył się do partyzantki AL. Kąkolewski uczynił z niego rzekomego „przyszłego wojewodę kieleckiego”, który oczywiście musiał mieć dobry cywilny garnitur i w tym celu postanowił wyekwipować się drogą rabunku u zamożnych ludzi w Ostrowcu. Później Kąkolewski rozszerzył oskarżenia o nowe nazwiska, m. in. Wiślicza-Iwańczyka i Korneckiego, którego przy okazji „zdemaskował” jako Dawida Korhendlera. Według niego Ostrowiec był „centrum szpiegowskim ZSRR”, na czele z rodziną Spychaja-Sobczyńskiego. Cały zaś artykuł zawierał pomówienia AL i PPR o antysemityzm.

W chórze paszkwilantów nie mogło zabraknąć osławionego dekomunizatora literatury polskiej, Jacka Trznadła. W „Gazecie Polskiej” (7.05. i 2. 07. 1997) skarcił on Andrzeja Kunerta za wzmiankę o kolaboracji NSZ z Niemcami i za zbyt łagodne potraktowanie PPR i GL w „Ilustrowanym Przewodniku po Polsce Podziemnej”. Według Trznadła mord pod Borowem był „likwidacją agentury”, Janek Krasicki był „mordującym swoich kolegów” itp.

Falszowanie historii w Telewizji „publicznej” wymagałoby oddzielnego omówienia.

**K**ampania dyfamacyjna toczyła się i toczy nie tylko w prasie, radio i telewizji oraz w podręcznikach szkolnych i innych wydawnictwach książkowych, nie tylko w dziedzinie nazewnictwa ulic, szkół, zakładów pracy itp. Przejawia się nie tylko w niszczeniu pomników i tablic pamiątkowych, lecz także na forum parlamentarnym. W parlamencie zdominowanym przez prawicę, przy dezorientacji i słabości lewicy, będącej w mniej-

szości we wszystkich sprawach związanych z przeszłością nawet wtedy, gdy współzadziała, doszło do uchwalenia przez parlament szeregu aktów prawnych dyskryminujących Kombatantów o przeszłości lewicowej, a jednocześnie nobilitujących skrajną prawicę, w tym tę część NSZ, która dopuszczała się zbrodni politycznych i kolaborowała z okupantem hitlerowskim.

Wdowę po członku Sztabu Głównego GL i AL Ignacym Lodze-Sowińskim pozbawiono także należnych jej uprawnień z oszczerczym uzasadnieniem, iż Sztab ten współpracował z okupantem hitlerowskim w przesładowaniu „niepodległościowców”.

Jak widać, od szeregu lat mamy do czynienia z ofensywą propagandową prawicy, wspieraną przez wpływowe kręgi rządowe i parlamentarne. Natomiast możliwości przeciwdziałania temu są nader ograniczone, co wynika z istniejącego układu sił w środkach przekazu. Nieliczne gazety lewicowe, z niejawnymi przyczynami, rzadko podejmują polemikę z fałszowaniem historii w celach politycznych. Docierają one zresztą do wąskiego kręgu czytelników i przez to ważą mniej, niż wielonakładowe gazety prawicowe, a zwłaszcza telewizja „publiczna”, gdzie tematykę najnowszej historii zawładnęła grupa autorów o poglądach prawicowych.

Propaganda zohydzająca przeszłość lewicy znalazła także wiele miejsca w podręcznikach szkolnych i lekturach dla nauczycieli historii.

**D**ziś niewielu autorów odważa się przeciwstawiać płynącym zewsząd fałszywym, tendencyjnym ocenom przeszłości. Prawie nie ma badań naukowych nad historią ruchów lewicowych. Sytuację komplikuje fakt, iż lewica polska jest jedyną siłą polityczną, która nie ma własnego zaplecza naukowego dla badań nad historią i tradycjami ruchów, z których się wywodzi. Memoriały w tej sprawie kilkakrotnie kierowane do władz SdRP i SLD nie doczekały się pozytywnej odpowiedzi.

**Nie oczekujemy powrotu do przeszłości, choć nam to imputują. Ale oczekujemy, że przeciwdziałanie dzięki nagonce nie będzie tylko udziałem nielicznych jednostek, lecz zostanie wsparte przez wszystkie siły autentycznie lewicowe, że autorzy próbujący zrozumieć naszą skomplikowaną historię, będą mieli możliwość podejmowania tej tematyki w sposób rzetelny, rzeczowy i obiektywny. ■**

## Cywilizacja równowagi

Cywilizacja to uformowany historycznie i podlegający zmianom sposób zorganizowania społeczeństwa, oparty na określonych wartościach, zasadach i dążeniach. Obejmuje ona zarówno stosunki społeczne, w tym stosunki produkcji i podziału, jak i relacje ludzi z przyrodą. Ten ostatni aspekt był do niedawna nie dostrzegany lub podnoszony zdawkowo. Życie współczesne cechujące się coraz większą globalizacją i uniwersalizacją wszelkich procesów nie znosi zaś próżni, lecz wymaga jasnych i merytorycznie trafnych rozwiązań teoretycznych i praktycznych, które powinny maksymalnie służyć współczesności i przyszłości.

Mając powyższe na uwadze, chciałbym podjąć próbę wspólnego rozważania następujących kwestii: czy dotychczasowe podejścia naukowe w sposób dostateczny wyrażają problematykę stosunków między ludźmi i stosunków ludzi z przyrodą (dotyczy to także marksizmu?); jakie główne tendencje rzutujące na te stosunki i formujące je, funkcjonują we współczesnej rzeczywistości?; jakie wartości, zasady i dążenia najbardziej odpowiadają trosce o warunki zdrowia, życia i rozwoju zrównoważonego?; jakie wartości i zasady, właściwe cywilizacji równowagi, można urzeczywistnić w warunkach dominującego obecnie ustroju, a jakie w ustroju socjalistycznym?; jakimi sposobami można osiągnąć pożądane zmiany?.

Klasyki marksizmu – co w uwarunkowaniach sprzed ponad stu lat jest wyłumaczalne – nie zajmowali się relacjami ludzi z przyrodą w rozumieniu dzisiejszym. Żyli oni i działali bowiem w epoce zastrzających się sprzeczności ekonomiczno-społecznych i nasilenia walk klasowych, znamionujących przetrwanie kapitalizmu w stadium imperialistyczne. Dewastacja środowiska przyrodniczego, rzutująca wybitnie negatywnie na warunki zdrowia, życia i rozwoju nie była wtedy jeszcze tak drastyczna, jak kilkadziesiąt lat później. Nie należy więc do nich, jak i do wielu innych teoretyków społecznych, mieć pretensji za pomijanie problematyki, która na porządek dnia wypłynęła znacznie później. Jej niedocenianie – i to już powinno budzić zdziwienie – jest charakterystyczne również dla polityki pierwszej połowy XX w. A i teraz trafia ona do świadomości – nie tylko przeciętnych zjadaczy chleba,

lecz i środowisk decydenckich – z dużymi oporami.

Istotne treści teorii Marksa – mimo upływu czasu i mimo upadku systemu nazywanego realnym socjalizmem nie utraciły znaczenia. Wymagają one jednak ciągłych analiz i uzupełnień, czerpiących z dynamicznego rozwoju rzeczywistości w świecie, Europie, Polsce.

**N**iedostatki w zakresie koncepcji i rozwiązań praktycznych stwarzają potrzebę innowacyjnego, poszerzonego zwłaszcza o aspekty ekorozwojowe, podejścia do problematyki angażującego w sposób zintegrowany wiele dyscyplin naukowych. Takim podejściem wydaje się być **ekosocjologiczna teoria rozwoju**, której szkicowe założenia chciałbym poddać pod rozważę.

Względnie solidne przesłanki dla przemyśleń i formułowania podstaw takiej teorii stanowi dorobek filozofii ekologicznej oraz analizy i zalecenia CNZ dotyczące rozwoju zrównoważonego (ekorozwój). Mam tu na uwadze zwłaszcza dorobek takich autorów, jak: twórcy kolejnych raportów Klubu Rzymskiego, Donella i Dennis Meadows, Hoimar von Ditfurth, Michael Keating, Al Gore, Henryk Skolimowski, Janusz Kuczyński, Lesław Michnowski, Stefan Kozłowski, Anna Kalinowska, Włodzimir Sedlak, Jan Grzesica, Pierre Teilhard de Chardin, niektóre encykliki Jana Pawła II, dokumenty ONZ („Agenda 21” i inne). Istotne uzupełnienia i przemyślenia wnoszą do nich obserwacje własne. Oparta na nich analiza faktów, zjawisk i tendencji, zachodzących w stosunkach między ludźmi i w stosunkach ludzi z przyrodą, wskazuje, że w skali lokalnej, narodowej, regionalnej i globalnej, znajdujemy się w procesie przemian, wobec których nie możemy przechodzić do porządku, jeżeli chcemy istnieć i rozwijać się. Dowodzi ona, iż ewidentnym, chociaż często nie dostrzeganym we właściwych wymiarach, znakiem czasu jest – jawiące się zazwyczaj jako chaos lub podwójna miara – ostre ściąganie się elementów dwóch zasadniczych tendencji, formujących – z jednej strony – **cywilizację nierównowagi**, a z drugiej – **cywilizację równowagi**, oparte na zasadniczo odmiennych systemach aksjologicznych (systemy wartości).

**P**ierwsze z tych elementów – właściwe cywilizacji nierównowagi – wciąż agresywne i zachłanne, ukształtowane zostały w – opartej na aksjomatach

„mieć” i „czyńcie sobie Ziemię poddaną” – pogoni za maksymalizacją indywidualnych i grupowych korzyści ekonomiczno-finansowych i prestiżowych. „Właściwe im trendy, na przestrzeni 5,5 tys. lat dziejów, wywołały 14,8 tys. wojen, w których poległo 3,5 mld ludzi (nie licząc kalek i poszkodowanych w inny sposób). Do najbardziej okrutnych i wyniszczających należały I i II wojna światowa. W ich trybach ginie coraz większy procent osób cywilnych, ulegają postępującej dewastacji olbrzymie dobra materialne, kulturalne i zasady moralne. Zniszczeniu i wyłączeniu z produkcji na całe dziesięciolecia ulegają wielkie połacie świata (klęski ekologiczne, np. w Indochinach na skutek masowego użycia przez siły USA środków chemicznych). Korzyści zaś czerpią wąskie grupy lobbistów (kompleks wojskowo-przemysłowy, przed którego rozrostem ostrzegał Dwight Eisenhower), maksymalizując swoje zyski i aspiracje. Najnowszy przejaw polityki wyrażającej cele tego kompleksu zorganizowanego w NATO, to agresja na Jugosławię.

Nieodzwonne tej cywilizacji trendy i promujące je teorie charakteryzują się rozwojem regresywnym; mają one okresy trudnych, często krwawych, znaczących wojnami i rewolucjami – porodów oraz okresy wzlotów, niepowodzeń, rozczarowań i rujnujących upadków. Brak im bowiem – na skutek jednostronności i zachłanności – harmonii dynamicznej. Generują więc – na jednym biegunie – coraz większą sferę bogactwa i przepychu, na drugim zaś – poszerzającą się, nie tylko w krajach tzw. Trzeciego Świata, sferę biedy, nędzy, upośledzenia i rozpacz, skłonną do kontestacji istniejących porządków, czyli sposobu zorganizowania społeczeństwa.

**W takiej cywilizacji funkcjonują: pan-eksploatator i obywatel-frustrat. Ten drugi w wydaniu coraz bardziej masowym, ledwie wiążący koniec z końcem w pogarszającym się ustawicznie środowisku społecznym i przyrodniczym.** Mimo że istotne elementy opartej na tym systemie wartości cywilizacji przeżyły się historycznie, to jednak – w niezwykle agresywnych przejawach – wciąż wywierają one destruktywny wpływ na stosunki między ludźmi i na stosunki ludzi z przyrodą, dążąc do poszerzania pól swojego władania. Dają temu wyraz – zwłaszcza w skali globalnej i regionalnej – liczne badania i raporty.

dokończenie na str. 8

Kompleksowe materiały dotyczące tej problematyki wraz z propozycjami pozytywnych działań na XXI w. zawiera wspomniana już – oenzetowska „Agenda 21”, będąca dorobkiem konferencji „Środowisko i rozwój” (Rio de Janeiro 1992). **Preambuła tego dokumentu stwierdza:** „Ludzkość osiągnęła taki punkt swojego rozwoju, w którym musi dokonać wyboru. Świat staje w obliczu pogłębiającej się biedy, głodu, chorób, analfabetyzmu, stale pogarszającej się kondycji ekosystemów, od których zależy nasza przyszłość. Nadal zwiększa się nierówność między bogatymi i biednymi”.

Od czasu konferencji w Rio stan naszej planety – tak w odniesieniu do środowiska społecznego, jak do środowiska przyrodniczego – nie tylko nie poprawił się, lecz staje się coraz bardziej dramatyczny. Wskazują na to poważne opracowania naukowe, a potwierdzają groźne kataklizmy (jak powodzie w dolinach Dunaju, Renu, Odry, Wisły, dewastacja lasów tropikalnych, zatrucie gleby, wody, powietrza), niepokoje i konflikty społeczne, konflikty zbrojne (zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, a ostatnio także w Europie, gdzie od II wojny światowej panował pokój). W skali narodowej i lokalnej sytuacja pod tym względem jest zróżnicowana, ale z tendencją do pogłębiania się zjawisk negatywnych.

Drugie z wymienionych elementów – oparte na aksjomatach „być” i „czyńcie sobie Ziemię przyjazną” – są właściwe formujące się cywilizacji równowagi. Hołdując ekohumanistycznemu systemowi wartości, dążą one do minimalizowania i usuwania zniszczeń i zagrożeń powodowanych w środowisku społecznym i przyrodniczym przez funkcjonowanie elementów właściwych tendencji przeciwnej oraz do harmonizowania wartości, funkcji i korzyści gospodarczych, społecznych i kulturalnych z wartościami, funkcjami i korzyściami przyrodniczymi i duchowymi. Mówiąc inaczej: tworzą one zręby opartej na ekorozwoju – równowagi pomiędzy podstawowymi segmentami rzeczywistości społecznej i przyrodniczej, zapewniającej – teraz i w przyszłości – warunki sprzyjające zdrowiu, życiu i rozwojowi ludzi, przyroda i kultura. Taka cywilizacja powinna stwarzać dogodne możliwości dla wszechstronnego rozwoju i aktywności, świadomego swojego miejsca i roli w społeczeństwie i przyrodzie, obywatela-gospodarza /ogrodnika/, czyniącego sobie Ziemię przyjazną pod każdym względem.

**D**la budowy zrębów cywilizacji j i równowagi niezbędne są:

- jedność materialnych, kulturalnych i duchowych czynników bytu;

- myślenie i analizy niezależne od uwarunkowań światopoglądowych, ideologicznych i politycznych;

- interdyscyplinarne, zintegrowane podejście badawcze, koncepcyjne i prognostyczne, wykluczające partykularyzmy i ograniczoności środowiskowe;

- oparte na partnerstwie wszystkich podmiotów skupienie sił i środków na realizację wartości wspólnych i korzyści nadrzędnych;

- uznanie ochrony środowiska naturalnego za zasadę naczelną, organizującą wszelkie inne przedsięwzięcia;

- podporządkowanie tym potrzebom osiągnięć rewolucji naukowo – technicznej (zamiast – istniejących wciąż – preferencji dla celów kompleksu wojskowo – przemysłowego); to założenie powinno stać się jedną z podstawowych przesłanek organizacji i aktywności ruchu antywojennego;

- oparcie etyki na czci dla życia. Pomocnym w tym względzie powinien stać się następujący wywód Alberta Schweitzera: „Zwykła etyka zajmuje się tylko naszym, stosunkiem do ludzi, zamiast skłaniać nas do zającia się naszym stosunkiem do wszystkiego stworzenia. Etyka globalna jest o wiele bardziej elementarna i o wiele głębsza niż zwykła. Przez nią dochodzimy do duchowego stosunku do Wszechświata”.

Budowa zrębów cywilizacji równowagi wymaga uformowania szerokiego konsensusu w skali narodowej, europejskiej i globalnej, a więc:

- porozumienia na rzecz pożądanego transformacji, ukierunkowanego na ochronę warunków zdrowia, życia i rozwoju zrównoważonego ludzi, przyrody i kultury;

- interwencjonizmu państwowego i społecznego w każdej z wymienionych skal, sprzyjającego wdrażaniu zasad ekorozwoju;

- radykalnej prospołecznej i proekologicznej przebudowy świadomości wszystkich kręgów społecznych, poczynając od osobistości i gremiów najbardziej znaczących, posiadających możliwości wpływania na decyzje.

Oznacza to, w pierwszej kolejności, konieczność zasadniczego przewartościowania systemu aksjologicznego, wielu pojęć, sposobów rozumowania, postaw i dążeń, będących wyrazem szeroko rozumianej kultury. Trzeba więc w procesie wszechstronnej edukacji dążyć do takiego formułowania i przetwarzania aktów kulturowych, ażeby preferowane wartości były skutecznie przy-

swajane przez jednostki i środowiska społeczne i ażeby w sumie kreowały treści właściwe cywilizacji równowagi. Kształtowana w ten sposób kultura, jako korzeń twórczych przemian życia indywidualnego i zbiorowego, warunkuje bowiem formowanie się psychicznych i materialnych przesłanek cywilizacji, będącej owocem dojrzałej kultury.

**T**aki byłby pozytywny proces przemian opartych na dogłębnym zrozumieniu procesów cywilizacyjnych. Wylania się jednak pytanie: czy tak przebudowaną rzeczywistość można by nadal określać terminem „kapitalizm”? Chyba nie. Byłaby to raczej formacja „nowego, ekohumanistycznego socjalizmu”, a przynajmniej jego zręby.

Trudno jeszcze posługiwać się na tym polu precyzyjnymi terminami. Myślę, że zostaną one sformułowane w niedalekiej przyszłości. Ale, jeżeli świat ma przezwyciężyć konflikt trwający między ujawnionymi tu dwoma tendencjami na rzecz zapewnienia warunków zdrowia, życia i rozwoju ludzi, przyrody i kultury, musi zmierzać w tym właśnie kierunku. Proces ten musi dokonać się, niezależnie od tego, czy będzie – co należy preferować usilnie – odbywał się drogą konsensusu i ewolucji, czy też zaistnieje – wymuszona oporem elementów cywilizacji nierównowagi – konieczność innych rozwiązań.

„Nawet gdybym wiedział, że jutro nastąpi koniec świata, to dziś jeszcze posadziłbym drzewko jabłoni. „Tę – przypisywaną Marcinowi Lutrowi, jakże trafną w aktualnej sytuacji – sentencję przytoczył w jednej ze swoich książek Hoimar von Ditfurth, stwierdzając w podtytule, iż już nadszedł na to czas. Hoimar von Ditfurth, analizując trwające wciąż trendy rozwojowe, przedstawił katastrofalny w swojej wymowie obraz współczesnej cywilizacji; zostawił jednak – po licznych zastrzeżeniach – światło nadziei jeżeli – oczywiście: wbrew tym procesom – zwycięży rozum. Kontynuując ten tok rozumowania i zaangażowania, podejmijmy więc – w teorii i praktyce – sadzenie i pielęgnowanie ogrodów cywilizacji równowagi.

**Biuletyn Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Marksistów  
Polskich**

Adres: ul. szara 10, pok. nr 6,  
00-420 Warszawa, Redaktor społeczny  
Biuletynu: red. Marian Kuszewski  
Adres internetowy:  
smp@viper.pl